

DZIEŃ ... 29

Opowiadałam o pisowni wyrazów z by
i potem wspólnie z Julką oraz Jona-
szem gdybałam i gdybałam.

PAN MAURCY TRYP I CO BY BYŁO, GDYBY

Był sobie pan Maurycy Tryp, który całymi dniami tylko gdybał. Gdybał o świecie, o poranku, w południe, po południu. Gdybał nawet w nocy.

– Fajnie jest gdybać – powtarzał często. – I przyznaję, bardzo to lubię. Właściwie całe moje życie to gdybanie.

– Pani Gertrudo,
co by było, gdybym miał pędzle
i farby? – rzekł do sąsiadki. – cieka-
we, czy wtedy malowałbym obrazy,
czy też ściany w pokoju.



– Pani Gertrudo,
co by było, gdybym miał bardzo długie
wąsy? – powiedział. – Zastanawiam się,
czy często potykałbym się o nie.

– Pani Gertrudo,
co by było, gdybym posiadał ogon
i rogi? – zaśmiał się. – Myślę, że
stałbym się diabłem. Może nawet
zajrzałbym do nieba i pogadał
z jakimś aniołem.



– Pani Gertrudo,
co by było, gdybym potra-
fił szybko biegać? – zasta-
nowił się. – Może został-
bym maratończykiem
i brał udział we wszyst-
kich maratonach na
świecie.





– Pani Gertrudo,
co by było, gdyby w moim
ogrodzie pojawił się smok?
– spytał. – Taki prawdziwy,
wielki smok. – Mam nadzieję,
że nie połknąłby mnie jak
pastylkę.



– Panie Maurycy,
co by było, gdybym
panu zakleiła usta
plastrem? – zapytała
pani Gertruda. – Ciekawe,
co by wtedy było.



– Tego nie wiem – odпові-
dział pan Tryp. – Ale wiem, co by
było, gdyby mi pani odkleiła ten
plaster – zaśmiał się pan Maurycy.